

*Mariusz Kwiatkowski**

Uniwersytet Zielonogórski

POLITYK W PRZESTRZENI MIĘDZYLUDZKIEJ. PRZYPADK JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO

Jarosław Kaczyński jest rasowym politykiem. Przez niektórych uważany za wybitnego. Na przełomie 2015 i 2016 r. stał się najsilniejszą postacią polskiej polityki. Latem 2016 r. opublikował książkę o charakterze autobiograficznym (Kaczyński 2016)¹. Dopuszczył w ten sposób licznych czytelników do swojego wewnętrznego świata. Należy od razu dodać, że jest to świat bardzo upolityczniony.

Skorzystajmy z tej okazji i przyjrzyjmy się mu ze szczególnej perspektywy. Zasadnicze pytanie, na które poszukujemy tutaj odpowiedzi, brzmi: Jaki charakter przybierają relacje interpersonalne lidera politycznego, który przez kilka dziesięcioleci funkcjonuje w tej roli na głównej scenie krajowej? Odwołując się do terminologii zaproponowanej ostatnio przez wybitnego polskiego socjologa (Sztompka 2016), można to pytanie sformułować następująco: Czym się charakteryzuje przestrzeń międzyludzka, w której żyje polityk? Przestrzeń międzyludzka jest tutaj rozumiana jako sieć różnorodnych relacji, które polityk nawiązuje, podtrzymuje, rozwija, zrywa, odnawia, z których korzysta w realizacji swoich celów indywidualnych i celów swojej formacji politycznej.

Mówiąc językiem potocznym, interesuje nas po prostu życie polityka wśród innych ludzi. Jeżeli Jarosław Kaczyński jest politykiem „z krwi i kości”, a przy tym wzorcem dla wielu osób ze swego obozu (i nie tylko), to prawda o nim, o jego osobistej przestrzeni międzyludzkiej może się okazać w pewnym stopniu prawdą o politykach w ogóle.

Próbujemy ująć opisywane w książce relacje w dwóch wymiarach. Najpierw wyróżniamy te relacje, które są przez autora opisywane jako trudne, konfliktowe, groźne. Opisujemy w ten sposób „międzyludzką przestrzeń ryzyka” naszego bohatera. Następnie, nawiązując do koncepcji kapitału społecznego, identyfikujemy te relacje, które autor uznaje za korzystne z punktu widzenia realizacji własnych celów i celów

* Mariusz Kwiatkowski – doktor habilitowany socjologii, profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, kierownik Pracowni Sieci Społecznych. Zainteresowania badawcze: kapitał społeczny, ekonomia społeczna, merytokracja kadrowa; M.Kwiatkowski@is.uz.zgora.pl.

¹ Wszystkie cytaty pochodzą z książki: J. Kaczyński (2016), *Porozumienie przeciw monowładzy. Z dziejów PC*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań. Wszystkie wyróżnienia w cytatach pochodzą od autora artykułu.

swojego środowiska, próbujemy też odnaleźć te kontakty, które są dla bohatera źródłem wsparcia, w których czuje się pewnie, a nawet komfortowo. Możemy je nazwać „międzyludzką przestrzenią zaufania”. Na koniec zastanawiamy się nad specyfiką funkcjonowania polityków w przestrzeni międzyludzkiej. Na ile kształtuje ona sposób funkcjonowania aktorów społecznych na scenie politycznej? I w jakim stopniu uczestnictwo w życiu politycznym decyduje o charakterze i jakości relacji społecznych utrzymywanych poza światem polityki? Trudno, oczywiście, na podstawie jednostkowej biografii formułować jakiegokolwiek uogólniające wnioski. Analizowany przypadek traktujemy tutaj jako podstawę do postawienia interesującego problemu badawczego i zarysowania kierunku poszukiwań badawczych w tej dziedzinie.

Szeroka przestrzeń ryzyka

Relacje z większością polityków ze wszystkich obozów są opisywane przez autora jako złożone, trudne, niejednokrotnie obarczone wysokim ryzykiem. Począwszy od Lecha Wałęsy, a skończywszy na Jerzym Buzku. Opowieść dotyczy okresu 1968-2001, stąd można przypuszczać, że lista takich osób jest dużo dłuższa. Wybrano kilka charakterystycznych przykładów.

Postać Wałęsy jest tutaj odmalowana głównie w czarnych barwach. Odnotujemy więc jeden z nielicznych wyjątków. Postawa Wałęsy podczas strajku w 1988 r. została oceniona wysoko: „Ale tu, w stoczni – rzeczywisty przywódca. Potrafił w najgorszych momentach porwać ludzi. Nie załamywał się. Przemawiał w dziwny sposób, niekiedy nic nie rozumiałem, robotnicy – owszem, i strajk trwał” (s. 55). Na podstawie licznych wypowiedzi na temat pierwszego przywódcy „Solidarności” możemy zrekonstruować długą listę mniej lub bardziej poważnych zarzutów: leniwy i nadmiernie ostrożny (s. 65), „człowiek pozbawiony elementarnej wiedzy, zupełnie nieprzygotowany intelektualnie do wypełniania zadań, które przed nim stanęły” (s. 125), stwarzający poważne zagrożenie, „gotowy grać z każdym” (s. 213). Krytyczna ocena dotyczy też osób z najbliższego otoczenia Lecha Wałęsy, a szczególnie Mieczysława Wachowskiego: „Widziałem, jak Wachowski zakłada kaptcie Wałęsie. I myślę, że ta sytuacja była inscenizowana specjalnie dla mnie [...]. To był odegrany przede mną spektakl” (s. 129). Stan relacji między Kaczyńskim a jego byłym szefem dobrze ilustruje jego reakcja na porażkę wyborczą Wałęsy w 1995 r. (a tym samym zwycięstwo kandydata obozu postkomunistycznego): „Wałęsa wybory przegrał, kamień spadł mi i wielu moim orientującym się w sytuacji kolegom z serca” (s. 309). Okazuje się, że nawet podczas pierwszej kampanii prezydenckiej w 1990 r., będąc jednym z jej głównych aktorów, Jarosław Kaczyński miał krytyczne zdanie na temat popieranego przez siebie kandydata: „Ja też nie miałem wielkich nadziei związanych z Lechem Wałęsą. Liczyłem tylko, że wywołana przez wybory dynamika polityczna da się wykorzystać do zmiany kursu. Mój sceptycyzm w stosunku

do niego wyrażałem półgębkiem...” (s. 122). Po latach przyznaje, że Wałęsa był jego „największym grzechem politycznym” (s. 125).

Relacje z Bronisławem Geremkiem również były trudne. Naznaczone osobistą niechęcią, oskarżeniami o stalinowską przeszłość. W ocenie tej postaci wyraźnie daje o sobie znać tendencja do oceniania ludzi przez pryzmat „zasłyszanych” opowieści, niedopowiedzeń, uogólnień i niejednokrotnie insynuacji:

Nie lubiłem go, ale nie to było rozstrzygające. [...] niektórzy jej [szkoły podstawowej] absolwenci mieli bardzo złe wspomnienia związane z młodym stalinowcem. Krążyły na ten temat **różne opowieści** [tu przytacza jedną – przyp. M.K.] [...]. **Nie wiem, czy to była prawda** [wy różnienie – M.K.], ale ta historia sprawiała silne wrażenie [...]. Wystarczająco dobrze znałem dzieje jego pokolenia, by uważać ten życiorys za dyskwalifikujący (s. 74).

Jedno ze wspomnień dotyczących tej postaci wskazuje na jeszcze jedno źródło negatywnych opinii – poczucie porażki w prestiżowym głosowaniu: „Później było głosowanie nad oświadczeniem (związany z wizytą Gorbaczowa) i przegrałem je do zera. Ci sami ludzie, którzy prosili mnie o napisanie alternatywnej wersji, opowiedzieli się za Geremkiem” (s. 58).

Postać Jacka Kuronia we wspomnieniach byłego prezesa Porozumienia Centrum wypada dużo lepiej: „Bezsprzecznie Jacek Kuroń był najwybitniejszą postacią opozycyjnej lewicy. Urodzony gawędziarz, wymagający dyskutant” (s. 21). Ale także w tym przypadku autor nie odmówił sobie uwag w tonie insynuacyjnym: „Po Warszawie **krążyły różne plotki na jego temat**. Wśród nich i taka, że chce, by związek zmienił się w partię, stając się jakby drugą PZPR. W to akurat nie wierzyłem, ale...” (s. 31). Oraz: „U Jacka Kuronia drzwi były zawsze otwarte, jednak takie wkraczanie [czerwonych] oznaczało pewną zażyłość. **Krążyły wieści** o różnych przysługach, jakie sobie czyniono” (s. 79). Kaczyński w relacjach Kuronia z „czerwonymi” dostrzega nie tylko zażyłość, ale także prowadzenie wspólnych gier już podczas negocjacji związanych z przygotowaniem obrad okrągłego stołu: „Były próby wyeliminowania z obrad Michnika i Kuronia, później już tylko tego drugiego. **Nie wiem, czy w istocie nie chodziło o wzmocnienie ich pozycji**. Jeśli był to teatr, trzeba powiedzieć, że aktorzy grali dobrze” (s. 64).

Podjejrzenia wobec partnerów politycznych o prowadzenie gier taktycznych są częstym elementem opisu. Tak np. została oceniona postawa Adama Michnika z lat osiemdziesiątych: „zmiana jego postawy widoczna w niektórych publikacjach z lat osiemdziesiątych to tylko taktyka, on ciągle żyje w świecie tradycji skrajnej lewicy, szczególnie Komunistycznej Partii Polski” (s. 68). Wyjaśnijmy, że w tym okresie Adam Michnik opublikował m.in. przełomową pod wieloma względami książkę *Kościół, lewica, dialog*, uznając Kościół katolicki za trwały i istotny element życia społecznego w Polsce.

W zasadzie wszyscy przedstawiciele tzw. lewicy laickiej, z którymi przecież do pewnego momentu autor intensywnie współpracował, są w ten sposób opisywani: „Najważniejsza część delegacji solidarnościowej [...] miała do drugiej strony **dziwnie**

bliski stosunek” (s. 69). Wyjątkiem od tej reguły okazuje się Jan Józef Lipski, o którym Kaczyński pisze wyłącznie pozytywnie.

Wiele cierpkich słów autor znajduje dla Tadeusza Mazowieckiego, Hanny Gronkiewicz-Waltz, Jana Rokity, Mariana Krzaklewskiego, Jerzego Buzka, Bronisława Komorowskiego. W przypadku tego ostatniego osąd jest wyjątkowo ostry: „Nierzadko w naszej polityce wśród ludzi zdrowych na umyśle [...] można się natknąć na kogoś równie antypatycznego” (s. 305). Powstaje pytanie, jak w takiej atmosferze podejrzeń, insynuacji możliwa jest kooperacja. Wydaje się, że koszt emocjonalny, w przypadku przeciętnej osobowości, musi być wysoki.

Wąska przestrzeń zaufania

Wiele wskazuje na to, że nieufność w relacjach indywidualnych idzie w parze z tzw. nieufnością uogólnioną. W książce możemy odnaleźć wiele przykładów wskazujących na to, że sytuacje niejasne, niepewne, przeważnie są interpretowane na niekorzyść partnerów. Na przykład niepowodzenie redagowanego przez autora „Tygodnika Solidarność” co najmniej dwukrotnie jest wyjaśniane jako skutek kampanii „nie czytaj, bo nie wypada” (s. 91). Nigdzie jednak nie zostały podane przykłady prowadzenia takiej kampanii.

Innym przykładem jest incydent, który zdarzył się podczas oficjalnego pobytu autora w Rzymie, w roli reprezentanta prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Okazało się, że nocleg został zarezerwowany w hotelu, w którym były wynajmowane pokoje na godziny. Komentarz do tej przygody jest następujący: „rzecz przykra, pokazująca, jak perfidnie, wręcz obrzydliwie działa walcząca z nami część aparatu państwowego...” (s. 165). Z dalszej części komentarza wynika, że przekonaniu o złej woli organizatorów nie towarzyszyła próba wyjaśnienia przyczyn tej sytuacji. Nie wzięto też pod uwagę możliwości popełnienia pomyłki: „Poziom złej woli był wyjątkowo wysoki, **choć nie potrafię powiedzieć**, kto dokładnie organizował nasz pobyt” (s. 165). Przekonanie o wszechobecności służb specjalnych i związana z tym podejrzliwość przybierają niekiedy postać karykaturalną. Autor w swoim stylu interpretuje zauważalną obecność ładnych kobiet w Sejmie w latach dziewięćdziesiątych: „**Niektórzy podejrzewali**, że te skwapliwe w nawiązywaniu znajomości osóbkki to były po prostu służby. **Dowódów, rzecz jasna, nie mam**” (s. 268).

Ciekawie na tym tle rysuje się relacja z Jerzym Breitkopfem, który w kancelarii prezydenckiej pracował jeszcze przy Wojciechu Jaruzelskim: „Breitkopfa początkowo chciałem zwolnić, ale coś mnie tknęło i postanowiłem się nie spieszyć. Dlaczego? Otóż wyraźnie chciał współpracować, więc byłby użyteczny [...]. Muszę przyznać, że Jerzy Breitkopf sprawdził się w roli, którą mu powierzyłem” (s. 138). Autor przypisuje tutaj sobie zasługę polegającą na intuicyjnym wyczuciu możliwości owocnej współpracy

z reprezentantem dawnego reżimu. Znając inne jego wypowiedzi i działania, możemy być przekonani, że w przypadku odkrycia podobnego zabiegu u przeciwników politycznych jego ocena byłaby miazdząca.

Relacje, w których dominowało zaufanie i wsparcie, łączyły bohatera przede wszystkim z rodziną. Osobą wspominaną najcieplej jest tutaj brat bliźniak Lech Kaczyński. W wielu trudnych momentach mógł Jarosław liczyć na pomoc brata. Na przykład po rozwiązaniu Sejmu w 1992 r.: „Miałem duże trudności ze znalezieniem pracy. Przez jakiś czas musiałem pożyczać pieniądze od Leszka. Bez jego pomocy ciężko byłoby mi przetrwać pierwsze miesiące po rozwiązaniu Sejmu” (s. 277).

Poza rodziną, źródłem poczucia własnej wartości i środowiskiem, w którym przez długi czas autor czuł się dość komfortowo, było grono założycieli partii Porozumienie Centrum. Jego pozycję w tym gronie pokazuje wspomnienie dotyczące pierwszego wyboru prezesa: „jako żywo, nie mogę sobie przypomnieć żadnego głosowania. Rzeczywiście byłem od początku uważany za szefa partii, ale nie wynikało to z żadnego wyboru, a po prostu pozycji politycznej, jaką miałem jeszcze przed jej powołaniem” (s. 112).

Polityka jako pułapka dla relacji międzyludzkich

W kontekście przedstawionych faktów i opinii powstaje pytanie o związek między polityką a nieufnością. Dlaczego polityka osłabia zaufanie interpersonalne? Jednym z powodów może być przyznanie jej zbyt istotnej roli, postrzeganie rzeczywistości głównie przez jej pryzmat. W przypadku Jarosława Kaczyńskiego mamy sporo dowodów na taką właśnie przypadłość. Jedna z opisywanych przez autora sytuacji wydaje się nawet zabawna. Kiedy okazało się, że pewien działacz Porozumienia Centrum zmienił stan cywilny, prezes skomentował to w następujący sposób: „Nie wiem, czy jego ślub z bardzo urodziwą partnerką, była modelką, był wynikiem przekonania, by iść do góry w chrześcijańsko-demokratycznej partii” (s. 242). Innych motywów, np. uczuciowych czy po prostu estetycznych, autor w ogóle nie rozważał.

W innych, bardziej dramatycznych okolicznościach autor ujawniał również „prze-polityzowany” punkt widzenia. Wspominając pogrzeb księdza Jerzego Popiełuszki, który zgromadził setki tysięcy osób, wyraził rozczarowanie, że jego uczestnicy nie podjęli jakichś zorganizowanych działań: „Ludzi było bardzo dużo, ale trudno też było nie zauważyć, że po jakichś dwóch godzinach uroczystości zaczęto wychodzić. Krótko mówiąc, obiad najważniejszy. Ta postawa drogo miała nas kosztować i ciągle kosztuje” (s. 47).

Inne wspomnienie również odsłania skrajnie upolityczniony punkt widzenia na sprawę o o wiele szerszym wymiarze. Podczas oblężenia Sarajewa autor udał się wraz z jednym z polskich konwojów do Bośni. Wspominając tę wyprawę, zastanawia się nad

swoimi intencjami, ujawniając przy okazji, że w dużym stopniu chodziło o rodzaj politycznej konkurencji z aktywnymi politykami Unii Wolności: „Właściwie nie bardzo wiem, dlaczego tam pojechałem. Trochę z chęci przygody, trochę dlatego, by unicy nie chwalili się później, że tylko oni są tak pełni empatii i poświęcenia dla innych” (s. 261). Aspekt humanitarny gdzieś zniknął...

W kilku momentach biografii bohater przeżywał sytuacje kryzysowe związane z brakiem zatrudnienia. Opisując je, pokazuje z jednej strony tych, którzy wyciągnęli pomocną dłoń. Z drugiej strony ujawnia swoje rozczarowanie postawą tych, którzy pomocy nie udzielili. Jan Dworak odmówił wydania fałszywego zaświadczenia o zatrudnieniu (s. 90), profesor Tomasz Strzembosz obiecał pomoc przy zatrudnieniu na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ale nic z tego nie wyszło (s. 69). Podobne oczekiwania miał też wobec Tadeusza Mazowieckiego: „Przez chwilę liczyłem na to, że Tadeusz Mazowiecki zatrudni mnie w »Tygodniku Solidarność«, jednak nic na to nie wskazywało” (s. 69). „Miałem czterdzieści lat, byłem bez pracy, bez perspektyw” (s. 69).

Ten trudny moment pokazuje, na jakie trudności i dylematy narażone są osoby, które wiążą swoje życie z polityką jako zawodem, podstawowym źródłem utrzymania. Kaczyński, który z powodów zasadniczych nie zamierzał kandydować w 1989 r., podjął jednak inną decyzję. Wspomina, że konieczność takiego rozwiązania uświadomił sobie podczas rozmowy z Barbarą Labudą: „Nie chcesz kandydować? [...] pomyślałem, że właściwie nie mam wyjścia” (s. 70).

Wspomnienia Jarosława Kaczyńskiego uznaliśmy za dobrą okazję do podjęcia refleksji na temat specyfiki relacji społecznych utrzymywanych przez lidera politycznego. Jeśli analizowany przypadek uznalibyśmy za reprezentatywny, to odpowiedź na zasadnicze pytanie powinna brzmieć następująco: Relacje te charakteryzuje szeroka przestrzeń ryzyka oraz wąska przestrzeń zaufania. Polityk w o wiele większym stopniu od przeciętnego uczestnika życia społecznego jest narażony na dokonywanie kalkulacji dotyczących wiarygodności partnerów. Często czuje się zmuszony do podejmowania gry z partnerami, których uznaje za niegodnych zaufania. Ma świadomość, że musi być czujny. Większość utrzymywanych przez niego relacji wiąże się ze sporą dozą podejrzliwości co do intencji drugiej strony. Obecny sprzymierzeniec w każdej chwili może okazać się groźnym przeciwnikiem. Co więcej, spora część relacji ma charakter dwoisty, jednocześnie kooperacyjny (ze względów pragmatycznych) i wrogi (np. ze względów ideologicznych czy charakterologicznych).

Czy profesjonalnie uprawiana polityka stanowi nieuchronną pułapkę dla relacji międzyludzkich? Wiemy, że niewątpliwie potrafi ona w większym lub mniejszym stopniu te relacje zatruć. Jak można sobie z tym poradzić? Jak temu zapobiegać?

Na podstawie wstępnego rozpoznania i potocznych obserwacji można przyjąć, że istnieją trzy wzajemnie się uzupełniające sposoby radzenia sobie z tą sytuacją. Po pierwsze, klarowny stosunek do wartości. Taka postawa zawęża pole niejasnych gier, a poszerza przestrzeń współpracy lub dobrze rozumianej konkurencji. Po drugie, pozapolityczne „umocowanie” polityka. Polityk, który nie jest skazany na wykonywanie tej jedynej roli, działa bardziej swobodnie, nie traktując ewentualnego zejścia ze sceny politycznej jako tragedii. Tym samym nie postrzega politycznych przeciwników jako wrogów, zagrażających jego losowi. Po trzecie, „azyl” w postaci dobrych relacji z osobami bliskimi, źródło wzmocnienia poczucia własnej wartości, bezpieczeństwa, bezwarunkowej akceptacji. Te trzy czynniki mogą mieć istotne znaczenie. Warto to zbadać, analizując inne polityczne biografie i autobiografie.

Czytelnik mógłby zadać następujące pytanie: Dlaczego mielibyśmy się martwić przestrzenią międzyludzką liderów politycznych? Odpowiedź jest prosta: Tu nie chodzi jedynie o ich komfort, choć przecież przeważnie dobrze im życzymy. Chodzi o to, że ich przestrzeń jest także naszą, obywatelską przestrzenią. Warto ją chronić.

Bibliografia

- Kaczyński J. (2016), *Porozumienie przeciw monowładzy. Z dziejów PC*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Sztompka P. (2016), *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Wydawnictwo Znak, Kraków.